Nr 183 (213) Łódź, czwartek 19 lipca 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18
Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Reforma prawa małżeńskiego

Dwa powody złożyły się na to, że sprawa reformy prawa małżeńskiego stanęła na porządku dziennym. Po pierwsze, ministerstwo sprawiedliwości postanowiło przeprowadzić w jak najkrótszym czasie unifikację prawa obowiązującego w Polsce. Działająca bowiem w okresie „drugiej" niepodległości (lata 1918—1939) Komisja Kodyfikacyjna nie potrafiła doprowadzić do wydania jednolitych norm prawnych dla całego państwa, i do dnia dzisiejszego obowiązują w różnych dziedzinach prawa t.zw. przepisy dzielnicowe, czyli nazywając rzecz po imieniu — przepisy carskie, niemieckie lub austriackie, wzgl. inne, które w różnych okresach uzyskały moc obowiązującą na ziemiach polskich.

Taki stan rzeczy jest nadal nie do utrzymania, i dlatego obecnie, na progu naszej „trzeciej" niepodległości zapadła uchwała zunifikowania prawa polskiego w możliwie krótkim terminie. Uchwała ta obejmie — rzecz oczywista — również dziedzinę prawa małżeńskiego. Dotychczas obowiązują w tym zakresie najrozmaitsze przepisy, wydane przez zaborców przeważnie w ubiegłym stuleciu.

Drugim powodem konieczności reformy prawa małżeńskiego w jak najbliższym czasie jest stan życia rodzinnego w kraju po wojnie i okupacji. Wszyscy wiemy o tym, że wiele tysięcy małżeństw faktycznie w okresie zawieruchy wojennej uległo rozwiązaniu. Wszyscy obserwujemy nieraz, jak to mąż powracający z niewoli znajduje swą żonę w stanie faktycznego małżeństwa z kimś innym.

Nie chcemy bynajmniej generalizować tych wypadków, ani twierdzić, że uległa u nas zachwianiu zasada poszanowania rodziny. Wręcz na odwrót, uważamy wszystkie wypadki świadomej lub — częściej — mimowolnej bigamii za wyjątki, spowodowane przez tragiczne okoliczności lat wojennych. Ale właśnie w obronie świętości i czystości życia rodzinnego powinniśmy zrobić wszystko, by umożliwić uregulowanie stosunków rodzinnych dla tych, którzy ucierpieli podczas wojny i okupacji i którym obecnie obowiązujące prawo małżeńskie nie pozwala na rozwikłanie tych tragicznych nieporozumień.

Słowa „obecnie obowiązujące prawo małżeńskie" są właściwie nie ścisłe, gdyż, jak to już zaznaczyliśmy na wstępie, obowiązują w tej dziedzinie różne ustawodawstwa, i tylko działające na terenie byłego zaboru carskiego prawo małżeńskie z 1836 roku nie przewiduje możliwości rozwodu sądowego i odsyła zainteresowanych na drogę przewlekłego, kosztownego i skomplikowanego postępowania przed sądem konsystorskim, które w większości wypadków kończy się odmową udzielenia rozwodu.

Jak to wyjaśnił ostatnio tow. min. Świątkowski w oświadczeniu, ogłoszonym w odpowiedzi na list Episkopatu Polskiego, dwie trzecie obszaru naszego kraju (w nowych granicach) znajduje się pod działaniem świeckich urzędów stanu cywilnego, a trzy czwarte obszaru — pod działaniem jurysdykcji sądów powszechnych w sprawach małżeńskich.

W tymże oświadczeniu tow. min. Świątkowskiego znajdujemy szereg innych argumentów, przemawiających za koniecznością reformy prawa małżeńskiego, Obowiązujące dotychczas w t. zw. zaborze rosyjskim prawo małżeńskie z 1836 roku ma charakter średniowieczny, szczątkowy i nie ma zastosowania w żadnym innym kraju europejskim, nawet o większości katolickiej. Wobec tego dla podniesienia urządzeń prawnych w Polsce na powszechnie przyjęty minimalny poziom cywilizacyjny konieczne jest przy unifikacji prawa małżeńskiego rozciągnięcie świeckiego prawa większości obszaru kraju na pozostałą mniejszość.

Przeciwko reformie prawa małżeńskiego wysuwa się dwa zarzuty. Przeciwnicy świeckiego prawa małżeńskiego powołują się na przeważającą większość katolików wśród ludności polskiej oraz na rzekome obniżenie poziomu moralnego społeczeństwa przy dopuszczalności rozwodów sądowych. Oba te zarzuty odpadają w świetle rzeczowej krytyki. Niezaprzeczalny fakt olbrzymiej przewagi katolików wśród ludności Polski nie ma nic wspólnego ze sprawą prawa małżeńskiego. We Francji, Belgii, Włoszech, Portugalii i Hiszpanii, gdzie odsetek katolików waha się od 95 proc. do 99 proc. całej ludności, obowiązują śluby cywilne, cywilne akty stanu cywilnego i sądowe rozwody. A poza tym przecież cywilna forma ślubu bynajmniej nie zakazuje zainteresowanym uprzedniego lub następnego zawarcia małżeństwa w kościele. Tak samo rozwód na wniosek jednej strony nie zabrania drugiej stronie uznać się za wolną dopiero po uzyskaniu orzeczenia sądu konsystorskiego.

Jeśli zaś chodzi o rzekome obniżenie poziomu moralnego, to stwierdzić należy, że przeważająca część krajów europejskich Wielka Bryta , Francja, Związek Radzieckí, kraje skandynawskie, Hiszpania, Rumunia, Grecja i t.d.), uznaje rozwody sądowe, a przecież śmieszne byłoby twierdzenie, że moralność tych wszystkich krajów jest niższa od moralności tej części Polski, w której niedopuszczalne są rozwody.

Na zakończenie zaznaczyć należy, że współczesne państwo demokratyczne nie może i nie powinno nikomu narzucać jako obowiązkowej formy kościelnej małżeństwa, gdyż dziedzina religii, jako kwestia sumienia musi być wolna od jakiegokolwiek przymusu.

Wnioski nasze są oczywiste: tylko świeckie akty stanu cywilnego, małżeństwa cywilne i rozwody sądowe odpowiadają postulatom prawnym i życzeniom najszerszych warstw ludności kraju, zupełnie niezależnie od stopnia ich przywiązania do religii katolickiej. Reforma prawa małżeńskiego powinna być przeprowadzona jak najprędzej właśnie w imię podniesienia poziomu moralnego społeczeństwa powojennego. *(lk)*

Jak wypadną wybory w Anglii

LONDYN (Polpress). Komentator Dziennika „Daily Herald" przypuszcza, że Labour Party otrzymała większość mandatów w Szkocji i hrabstwie Lancashire. Rejony te podzielone są na 141 okręgów wyborczych. Podczas ostatnich wyborów Labour Party zdobyła tu 40 mandatów. Dziennik przypuszcza również, że socjaliści otrzymają większość w samym Londynie, oraz w Yorkshire, Wells, Staffordshire i w innych rejonach.

Harry Truman Nr. 2

POCZDAM (Associated Press). Dwóch Harrych Trumanów zajmuje tutaj „Mały Biały Dom". Jeden — to prezydent Stanów Zjednoczonych, drugi — jego bratanek, Harry Truman z Grandview, w stanie Michigan, sierżant z 44-ej dywizji, który brał udział w akcji wojennej we Francji, Nadrenii oraz w Niemczech Środkowych. Obecnie miał już powrócić do Stanów Zjednoczonych wraz ze swą dywizją, lecz — dowiedziawszy się, że prezydent — po wylądowaniu w Antwerpii w niedzielę, — oznajmił, iż ma bratanka, który walczył na zachodnim froncie i spodziewa się spotkać go w Europie—przybył samolotem do Poczdamu.

Z obrad konferencji poczdamskiej

Prezydent Truman u Marszałka Stalina

MOSKWA (Polpress). Ministrowie spraw zagranicznych Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych odbywać będą regularne konferencje, celem przygotowania materiału, który będzie przedmiotem narad Wielkiej Trójki.

LONDYN (Polpress). W dniu 18 lipca prezydent Truman był podejmowany obiadem przez premiera Churchilla.

Po południu prezydent Truman i sekretarz Stanu USA Byrnes odwiedzili Generalissimusa Stalina.

LONDYN (Polpress). „Manchester Guardian" donosi, że narady w Poczdamie osłonięte są tajemnicą. Do wiadomości publicznej zostaną jedynie podane oficjalne komunikaty, które będą się ukazywać od czasu do czasu.

„Daily Telegraph" podaje z Poczdamu, że korespondenci nie mają żadnego kontaktu z osobami biorącymi udział w naradach. Nie otrzymują oni również żadnych informacji od sekretarzy prasowych. Sekretarzom nie wolno opuszczać gmachu, w którym odbywają się zebrania, a korespondentom wejście do tych gmachów jest wzbronione.

„CZERWONA GWIAZDA" O ZJEŹDZIE POCZDAMSKIM.

(United Press). — Cała prasa moskiewska zamieszcza na pierwszych stronach wszystkich dzienników komunikat berliński, dotyczący rozpoczęcia obrad Wielkiej Trójki. — Korespondent „Czerwonej Gwiazdy" twierdzi, że wydarzenie to zaćmiewa wszystkie wydarzenia polityczne w tym tygodniu. Niema na całym świecie takiego zakątka, w którym by konferencja nie wzbudziła najżywszego zainteresowania.

Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż od czasu, gdy połączone siły militarne trzech mocarstw zapewniły zwycięstwo nad Niemcami i zwyc stwo to w roku bieżącym stało się faktem dokonanym, wyłoniły się nie mniej ważne problemy, od rozwiązania których będzie zależało, czy ludzkość cała będzie mogła się cieszyć błogosławieństwem długotrwałego pokoju, bezpieczeństwa, wolności i sprawiedliwości.

Z większą, niż kiedykolwiek dotąd wyrazistością widzimy obecnie, że cel ten może być osiągnięty tylko pod warunkiem ścisłej współpracy Anglii, Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, które to trzy mocarstwa przyczyniły się najwalniej do pokonania tyranii faszystowskiej.

Komunikat Biura Prezydialnego KRN

WARSZAWA (Polpress). — Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że w dniu 20 lipca 1945 r., t. j. w piątek odbędą się komisje Krajowej Rady Narodowej. 1) Komisja Oświatowa o godz. 16 w sali konferencyjnej w Belwederze. 2) Komisja Prawnicza i Regulaminowa o godz. 11 w sali Hotelu Poselskiego przy ul. Wiejskiej nr. 4. 3) Komisja Spraw Zagranicznych o godz. 11 w sali konferencyjnej w Belwederze. Biuro Prezydialne Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że 8 sesja Krajowej Rady Narodowej została zwołana na dzień 21, 22 i 23 lipca 1945 roku o godzinie 10 w sali KRN przy ul. Nowogrodzkiej nr. 47 z porządkiem dziennym: 1) Przyjęcie nowych Posłów do Krajowej Rady Narodowej i ślubowanie. 2) Zatwierdzenie składu Prezydium Krajowej Rady Narodowej. 3) Zatwierdzenie uchwał Prezydium Krajowej Rady Narodowej w sprawie utworzenia Rządu Jedności Narodowej. 4) Exposè programowe Rządu Jedności Narodowej. 5) Uchwała o uczczeniu dnia 22 lipca. 6) Ratyfikacja umów międzynarodowych. 7) Zatwierdzenie dekretu Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej. 8) Sprawy organizacyjne Rad Narodowych.

Hiszpańscy republikanie ostrzegają

PARYŻ (United Press). — Republikańskie koła hiszpańskie we Francji są rozczarowane mową Franco, w której porusza on sprawę powrotu monarchii. Reżym Franco nie może się zmienić, tak, jak nie mógł się zmienić narodowy „socjalizm". w Niemczech i trwać będzie aż do czasu przewrotu.

Alianci poniosą odpowiedzialność za to, co może się zdarzyć w Hiszpanii, jeżeli będzie się kontynuować ustępstwa w stosunku do ostatniego przeżytku faszyzmu w Europie, poniosą odpowiedzialność, jeżeli znowu rewolucja ogarnie lud hiszpański. Naród hiszpański sam musi zdecydować o swoim losie i żadna siła narodowa ani międzynarodowa nie może go od tego powstrzymać.

Hiszpańskie organizacje robotnicze we Francji stwierdzają, że dopóki nie zniknie Falanga, nie będzie między Hiszpanami pokoju i zgody.

DELEGACJA ROBOTNIKÓW ANGIELSKICH W ZSRR.

Do Moskwy przybyła delegacja brytyjskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Metalurgicznego. Delegacja zwiedziła zakłady „Elektrostal", gdzie została serdecznie powitana przez robotników.

Maskarada polityczna w Hiszpanii

LONDYN (AFP) — Liberalny „Manchester Guardian", komentując mowę generała Franco, pisze, że stara się on zerwać z przeszłością i zamaskować swój reżym pozorami demokracji, chcąc zyskać sobie w ten sposób względy mocarstw sojuszniczych.

Jeżeli Franco przekona się, że te metody odnoszą pewien sukces, to będzie się starał utrzymać przy władzy; w przeciwnym wypadku starać się on będzie osadzić przy władzy ludzi pokrewnych mu pod względem politycznym (jak wiadomo, Franco projektuje ustanowienie w Hiszpanii monarchii).

Rewizja konstytucji we Francji

Na czoło zagadnień politycznych we Francji wysunęła się ostatnio sprawa reformy konstytucji. Jest ona jednym z głównych problemów nurtujących życie polityczne Francji, co znajduje silny oddźwięk w uchwałach rozmaitych organizacji społecznych tego kraju, zwłaszcza postępowych i demokratycznych.

Nie ulega wątpliwości, że konstytucja Trzeciej Republiki, uchwalona w r. 1875, w kilka lat po zwycięstwie reakcji społecznej nad Komuną Paryską, przez ówczesne Zgromadzenie Narodowe o większości wyraźnie konserwatywnej, i antysocjalistycznej, pozostawia b. wiele do życzenia z punktu widzenia współczesnej demokracji. Nic więc dziwnego, że lewica francuska, z partiami marksistowskimi na czele, domaga się dość gruntownej przeróbki tej konstytucji. Największym jej balastem, utrudniającym i opóźniającym proces demokratyzacji życia społecznego i gospodarczego, jest senat, którego reakcyjne stanowisko dawało się nieraz dotkliwie we znaki partiom i urzędom, zmierzającym do sprawiedliwych reform społecznych.

Zarówno sposób wybierania członków senatu francuskiego, jak i kompetencje (uprawnienia) izby wyższej, są sprzeczne z zasadami prawdziwej demokracji. Senatorowie francuscy są wybierani w głosowaniu pośrednim, przez kolegia wyborcze, wyłonione przez organy samorządu terytorialnego: rady gminne, powiatowe i wojewódzkie. Ten sposób głosowania był niekorzystny dla lewicy; wystarczy powiedzieć, że podczas gdy w ostatniej przedwojennej Izbie Deputowanych, wybranej na podstawie 4-przymiotnikowego prawa wyborczego było około 250 marksistów (socjalistów i komunistów) na 600 posłów, to znaczy około czterdziestu procent, to w senacie było ich 20-tu na ogólną ilość z górą 300 senatorów, a więc zaledwie kilka procent.

Kompetencje senatu francuskiego są bardzo duże; żadna izba wyższa w Europie, spośród wielkich państw, nie ma tak „silnej" władzy, jak senat francuski. Posiada on duże uprawnienia nie tylko w dziedzinie ustawodawstwa (zwłaszcza budżetowego), lecz i polityki, rząd we Francji jest odpowiedzialny nie tylko przed izbą poselską, lecz i przed senatem. Znaczy to, że gabinet, który posiada zaufanie Izby Deputowanych, a nie ma poparcia senatu, musi podać się do dymisji. — Tak, na przykład, było z lewicowym gabinetem Leona Bourgeois w r. 1895; podobny los spotkał rząd Kartelu Lewicowego (blok socjalistów i radykałów), na którego czele stał Herriot, w r. 1925, za to, że chciał wprowadzić we Francji podatek od kapitałów; wreszcie gabinet Leona Bluma, w czerwcu r. 1937 obalony został również nie w Izbie Deputowanych, a w senacie, gdy minister finansów tego rządu, Wincenty Auriol, zgłosił projekt ustawy o walce ze szkodnikami finansowymi (uchylanie się od płacenia podatków, wywożenie kapitałów za granicę it.p.)

Rzecz oczywista, że taki stan rzeczy jest niedopuszczalny w państwie prawdziwie demokratycznym. Lewica we Francji, zwłaszcza marksistowska, domaga się od dawna skasowania senatu albo przynajmniej znacznego okrojenia jego kompetencji. To, co zrobiono w Anglii jeszcze z górą przed trzydziestu laty, gdy Lloyd George przeforsował t.zw. Parliament Act (r. 1911), pozbawiający Izbę Lordów jej najważniejszych uprawnień, — powinno być również przeprowadzone we Francji.

Oprócz tego kardynalnego braku konstytucja r. 1875 posiada jeszcze szereg innych usterek, wymagających rewizji. Rewizja jej jest palącą koniecznością. Nic więc dziwnego, że francuski Ruch Oporu, ożywiony gorącymi dążeniami demokratycznymi, sekundowany przez postępowe partie polityczne, domaga się przeprowadzenia zmian w przestarzałej konstytucji.

Powstaje teraz pytanie, w jaki sposób ma być przeprowadzona reforma konstytucji francuskiej. Obowiązująca we Francji ustawa konstytucyjna r. 1875 przewiduje jedynie rewizję konstytucji przez Zgromadzenie Narodowe, to znaczy połączone obie izby parlamentu; przy czym każda z nich musi się zgodzić na wniosek o konieczności zreformowania ustawy konstytucyjnej. Gdyby więc senat odmówił swojej zgody, to cała sprawa upada.

Generał de Gaulle, szef francuskiego Rządu Tymczasowego, zaproponował następującą procedurę w tej sprawie. W październiku r.b. odbyć się mają we Francji wybory przedstawicielstwa narodowego na podstawie 4 - przymiotnikowego prawa głosowania (tak, jak wybrano posłów do Izby Deputowanych, z tą różnicą, że kobiety tym razem też mają głosować). Jednocześnie każdy wyborca napisze na kartce do głosowania, czy jest zwolennikiem dokonania rewizji konstytucji przez wybrane w ten sposób zgromadzenie, czy też nie.

Jeżeli większość wyborców, wypowie się za tym, to wybrani przedstawiciele narodu staną się Konstytuantą, czyli zgromadzeniem powołanym do przeprowadzenia rewizji konstytucji mocą własnej uchwały (a więc bez zgody senatu); później jeszcze nowa konstytucja zostałaby poddana pod ogólne głosowanie narodu, które mogłoby ją odrzucić, albo przyjąć.

Jeżeli natomiast większość wyborców w głosowaniu październikowym, wypowie się przeciwko rewizji konstytucji przez wybranych przez nich przedstawicieli, to staną się oni zwykłą Izbą Deputowanych, a w parę tygodni potym odbędą się wybory do senatu na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej. Wtedy rewizja konstytucji mogłaby się odbyć jedynie w drodze przewidzianej przez obecną ustawę konstytucyjną; jak to się odbywa, mówiliśmy już wyżej.

Rzecz jasna, że wszystkie ugrupowania szczerze demokratyczne, a więc przedewszystkim Ruch Oporu oraz partie robotnicze, domagają się zwołania Konstytuanty, która zajęłaby się rewizją konstytucji. — Inne stanowisko zajął komitet wykonawczy partii radykalno-społecznej (burżuazyjna demokracja francuska). W uchwale swojej z dnia 18 czerwca wypowiada się on przeciwko rewizji konstytucji przez Konstytuantę i staje ściśle na gruncie ustawy konstytucyjnej z r. 1875, dopuszczając możliwość jej rewizji jedynie w sposób przewidziany przez tę ustawę. Jednocześnie komitet wykonawczy radykałów wypowiada się przeciwko skasowaniu senatu, dopuszczając jednak możliwość ograniczenia jego władzy.

Wydaje nam się, że stanowisko to nie jest wyrazem nastrojów całego stronnictwa radykalnego; wśród członków jego i sympatyków znajduje się na pewno b. wielu takich, którzy głosować będą za powołaniem Konstytuanty i przeprowadzeniem rewizji konstytucji w sposób prawdziwie demokratyczny i radykalny.

Rd.

Zmiany w rządzie U.S.A.

WASHINGTON (AFP) — Senat Stanów Zjednoczonych zatwierdził nominację Alfreda Vinsona na ministra skarbu USA. Objął on to stanowisko po Henryku Morgenthau, który niedawno podał się do dymisji.

NEW - JORK (AFP) — Krążą pogłoski o bliskiej dymisji ministra wojny Stimsona. Najpoważniejszym kandydatem na to stanowisko jest Herman Minton., były senator stanu Indiana, sędzia sądu apelacyjnego. Minton, który jest przyjacielem prezydenta Trumana, złożył niedawno wizytę w Białym Domu.

Niemcy przemycają broń do Hiszpanii

LONDYN (Polpress). „News Chronicle" donosi, że organizacje faszystowskie przemycają od dłuższego czasu broń niemiecką do Hiszpanii.

Rozbite oddziały niemieckie bezpośrednio przed złożeniem broni ukryły znaczną część lekkiego i ciężkiego sprzętu wojennego, który później był przemycany przez granicę francusko - hiszpańską oraz drogą morską na kutrach.

Francuzi za Federacją Europejską

PARYŻ (AFP) — Instytut Badań Społecznych i Statystyki przeprowadził ankietę na temat utworzenia federacji państw europejskich (Stany Zjednoczone Europy). Z wyników ankiety okazuje się, że spośród osób zapytanych 73 procent wypowiada się za federacją europejską. Jeśli chodzi o środowiska lewicowe, to ilość ta sięga nawet 81 procent.

Przesilenie rządowe w Belgii

BRUKSELA (AFP) — Dymisja 3-ch ministrów katolickich (prawica), którzy wystąpili z rządu van Ackera z powodu różnicy zdań w sprawie króla Leopolda, spowodowała przesilenie gabinetowe. W kołach politycznych Brukseli odnosi się wrażenie, że rozwiązanie kryzysu będzie możliwe dopiero po piątkowej debacie w Izbie Deputowanych, w czasie której będzie odczytana deklaracja rządowa.

Dziś rano krążyła pogłoska, że ministrowie katoliccy mogliby jeszcze wycofać swoją dymisję, gdyż do tej chwili książę-regent nie przyjął ich rezygnacji.

Jak wiadomo, prawica (partia katolicka) solidaryzuje się z królem Leopoldem i sprzeciwia się wnioskowi van Ackera, popartemu przez ogromną większość parlamentu i uniemożliwiającemu królowi powrót na tron bez zgody przedstawicielstwa narodowego.

PARYŻ (AFP). — Radio brukselskie donosi, że w dniu wczorajszym zebrała się komisja sprawiedliwości Senatu i 11 głosami przeciw 7 zatwierdziła wniosek, według którego król Leopold nie może odzyskać tronu aż do chwili uzyskania od obu izb zgody na to. Frakcja Katolicka (prawica) Senatu, która zgromadziła się również, zdecydowała jednomyślnie głosować przeciwko temu wnioskowi.

Czy Japonia prosi o pokój?

NEW JORK (AFP) — Dziennik „Daily Mirror" podaje sensacyjne pogłoski, według których Japonia stara się o zawarcie pokoju za pośrednictwem trzeciego państwa, prawdopodobnie Rosji.

W związku z tymi pogłoskami na Wall-Street (giełda nowojorska) nastąpiła wczoraj znaczna obniżka kursów papierów wartościowych. Spekulanci obawiają się, że w razie szybkiego zakończenia wojny z Japonią, unieważnienie zamówień wojennych wywołać może kryzys w przemyśle.

SIMLA, INDIE (AFP). — Radio singaporskie komunikuje, iż rzecznik japońskiego ministerstwa informacji zaprzeczył kategorycznie pogłoskom o rzekomych propozycjach pokojowych Japonii.

Radio tokijskie podaje, że cywilna ludność wielkich miast japońskich jest ewakuowana do wsi położonych w głębi kraju.

NOWY JORK (Polpress). — Admirał Barbey oświadczył, że pogoda będzie miała niewątpliwie wpływ na termin inwazji na Japonię. „Tylko wielka burza morska — powiedział admirał — mogłaby nas powstrzymać. Wierzę, że można lądować bez wielkich strat, gdyż Amerykanie mogą wybrać odpowiednie miejsce do lądowania i skoncentrować na danym odcinku huraganowy ogień artyleryjski i bombardowanie z powietrza".

Tajemnica łodzi podwodnej w Argentynie

Buenos Aires (Associated Press). Argentyński minister spraw zagranicznych Ameghino, zaprzecza pogłosce, jakoby Hitler i Ewa Braun mieli znajdować się w Argentynie. Natomiast korespondent „Chicago Times" z Montevideo zakomunikował wczoraj telefonicznie, iż „pewna para" przybyła tam w łodzi podwodnej.

Kategorycznym zapewnieniom argentyńskich ministrów nie należy przypisywać większego znaczenia. Wiemy już, niestety, z doświadczenia, że najwięksi zbrodniarze i spekulanci hitlerowscy znaleźli przytułek na uroczej ziemi argentyńskiej i prowadzą tam całkiem przyjemny i bezpieczny żywot...

Pod tym względem Argentyna odgrywa w Ameryce podobną rolę, jak Hiszpania frankistowska w Europie.

Proces zbrodniarzy hitlerowskich we Francji

Bezgraniczny cynizm oprawcy z Oświęcimia i Dachau

PARYŻ (AFP). Kapitan Bellet, członek Misji Francuskiej do badania zbrodni wojennych, przesłuchując strażników różnych obozów koncentracyjnych, oświadczył, że nigdy dotąd w ciągu całej swojej kariery sędziego nie miał do czynienia z oskarżonymi, odznaczającymi się takim cynizmem i okrucieństwem. Zeznania tych zbrodniarzy nie tylko potwierdzają, lecz okropnością swą przewyższają nieraz straszliwe sprawozdania, składane przez ich ofiary.

Typowe jest np. zachowanie SS-mana, Karla Schomburga, który pełnił kolejno funkcje strażnika w kilku obozach koncentracyjnych, m. in. w Oświęcimiu i Dachau, i ze śmiechem opowiada o swych zbrodniach. Z zupełną swobodą przyznał się on do zabijania więźniów przez deptanie im po twarzach i do zgładzenia własnoręcznie 17 Żydów węgierskich.

Chętnie opowiedział o tym, jak to kolega jego, Kauffring, zastrzelił z jego karabinu 40 Żydów francuskich, ustawiwszy ich uprzednio pod murem, ponieważ nie chcieli pracować.

Na zapytanie kapitana Bellet, dlaczego popełniał tak nieprawdopodobne zbrodnie, odpowiedział ze spokojnym uśmiechem, że w obozach ludzie, niezdolni do pracy byli niepotrzebni, przeto należało się ich pozbywać.

Warszawa żąda wydania zbrodniarzy

WARSZAWA (Polpress). W dniu 17 b. m. odbył się staraniem Stronnictwa Demokratycznego w sali „Roma" wiec pod hasłem „żądamy wydania hitlerowskich zbrodniarzy". Pierwszy przemawiał wiceminister Sprawiedliwości ob. Leon Chajn, który podkreślił konieczność przeprowadzenia procesów sądowych tu na ziemi polskiej, na oczach narodu polskiego. Żądamy wydania Franka, Greisera, Förstera, Thumana i tylu winnych katów narodu polskiego. Jako jedni z pierwszych w Europie przystąpiliśmy do karania winnych. Nie spoczniemy, aż zbrodniarze zawisną na szubienicach wśród ruin Starego Miasta, na Placu Teatralnym, na Placu Zamkowym, pod zburzoną kolumną Zygmunta. Cała Polska od Gdańska aż po Karpaty i od Bugu aż po Odrę i Nissę, żąda na zwołanych wiecach ukarania przestępców tu, wobec narodu polskiego.

Zebrani wielokrotnie przerywali przemówienie, wyrażając okrzykami swą wolę ukarania niemieckich zbrodniarzy.

Wiceprezydent Warszawy inż. Fijałkowski zażądał wysiedlenia Niemców z Polski, rekompensaty moralnej i materialnej i ukarania tych, którzy współpracowali z Niemcami przed i po 1939 roku.

Inż. Beniger, dyrektor Elektrowni Warszawskiej nawiązując do akcji podziemnej z czasów okupacji, kiedy to napis „nur für Deutsche" umieszczany był na latarniach, woła „Latarnie Warszawy czekają". Wśród burzy oklasków zostaje uchwalona rezolucja, domagająca się ujawnienia wszystkich zdrajców i zbrodniarzy i oddania ich władzy polskiej celem ukarania za zbrodnie popełnione przed i po 1939 rokiem. Dalej wiec domaga się natychmiastowego utworzenia nadzwyczajnego komitetu redakcyjnego, który zająłby się opracowaniem, przy szerokim udziale społeczeństwa polskiego, tak zwanej „czarnej księgi", księga ta zawierałaby zestawione chronologicznie i encyklopedycznie wszystkie zbrodnie niemieckie w Polsce.

Hiszpański przemysł w rękach Niemców

OTTAWA (Polpress). Kanadyjskie pismo „Star" zamieszcza artykuł, poświęcony sprawie Hiszpanii. Autor artykułu stwierdza, że gen. Franco zamierza manewrem konstytucyjnym wprowadzić w błąd światową opinię publiczną i wkraść się do rodziny Narodów Zjednoczonych.

Jedynym warunkiem przyjęcia Hiszpanii do grona narodów równouprawnionych jest, zdaniem dziennika, ustanowienie w kraju tym rządów demokratycznych. Będzie to możliwe jedynie wtedy, kiedy emigranci demokratyczni otrzymają możność powrotu do kraju i podjęcia działalności politycznej, oraz kiedy usunięta zostanie kontrola niemiecka nad licznymi hiszpańskimi zakładami przemysłu chemicznego, elektrycznego, stalowego i przemysłu budowy okrętów.

Pismo donosi, że w ubiegłym roku 2.000 przedsiębiorstw znajdowało się pod kontrolą kapitału niemieckiego, a na czele 4.000 przedsiębiorstw stali Niemcy.

W kilku wierszach

AMERYKAŃSKA PARTIA KOMUNISTYCZNA, rozwiązana w r. 1944 odbudowuje się i weźmie udział w wyborze gubernatora stanu nowojorskiego.

K. FRANK NIE ZOSTAŁ WYDANY CZECHOM. Czechosłowackie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaprzecza wiadomości, jakoby b. gubernator Czech i Moraw, K. H. Frank, został wydany władzom czechosłowackim.

Z. S. R. R. A SPRAWA TANGERU. Rząd brytyjski wyraził swą zgodę, aby przedstawiciel Związku Radzieckiego brał udział w konferencji komisji międzynarodowej w sprawie Tangeru. Konferencja rozpocznie się w sierpniu, po naradach Wielkich Trójki.

Zwyrodnienia okupacyjne

Gospodarcza polityka naszego Rządu postawiła przed krajem trudne, ale słuszne zadanie odbudowania zniszczeń wojennych własnym wysiłkiem. Z tego stanowiska wynikają następstwa wymagające w pierwszej mierze od robotnika i inteligenta pracującego oraz od chłopa zmniejszenia skali życiowej. W tych warunkach masy pracujące muszą przejściowymi ograniczeniami swych potrzeb pomagać państwu przy usuwaniu rozpiętości między realnymi płacami, a ceną rynkową artykułów pierwszej potrzeby. Nasze czynniki gospodarcze bowiem dążą za wszelką cenę do niedopuszczenia do inflacji i dewaluacji, dążą do podniesienia wartości pieniądza poprzez obniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby. Pewne osiągnięcia w tym kierunku pozwalają mieć nadzieję, że droga rozwoju gospodarczego kraju, choć jest ciężka, zmierza we właściwym kierunku.

Uzależnienie odbudowy kraju w przeważającej mierze od wysiłku własnego — wobec ogromu zniszczeń i niskiego poziomu naszych urządzeń gospodarczych jeszcze z przed wojny — nie jest tylko zagadnieniem ściśle gospodarczym. Jest to wielki proces wymagający nie tylko kalkulacji matematycznej fachowców, ale współdziałania tych dziedzin życia, które w jakikolwiek sposób zdolne są oddziaływać na człowieka, choćby tylko w sensie organizowania myśli i uczuć ludzkich.

Obserwacja kilkumiesięcznego naszego życia niepodległościowego wskazuje, że tego rodzaju akcja jest konieczna. Omawiany tak często przez prasę spadek moralny po okupancie, jest zbyt wielki, aby nie był groźny. O niego to właśnie potykają się niejednokrotnie ci, którzy ustalają plan akcji, a w jeszcze większej mierze organizatorzy, którzy podejmują na jakimś odcinku konkretną pracę.

Płace dostosowane do przejściowych trudności odbudowy, wynikające z troski o utrzymanie i podniesienie wartości pieniądza, wymagają od pracowników dużych niejednokrotnie ograniczeń potrzeb życiowych. Pewna stosunkowo liczna część pracujących nie chce w tej sytuacji wyzbyć się okupacyjnego sposobu myślenia: „Mało płacą, to znaczy trzeba kombinować tak, jak w okresie okupacji. Wszystkie metody są dobre, każda okazja pomnażająca zysk jest słuszna. Byleby nie dać się złapać, byleby uniknąć kratek więziennych".

Niejedno biuro, niejeden zakład pracy może odkryć wśród swych pracowników gorączkę łatwych, dużych i malwersacyjnych zysków. Tworzą się zakonspirowane „sitwy", które za punkt honoru biorą sobie utrzymanie tajemnicy bronienia się wzajemnego przed okiem przeciwnika, którym jest społeczna kontrola.

Artykuł ten nie ma charakteru ataku na tę czy inną instytucję. Ma on zamiar wskazać jedynie na te formy kombinatorstwa, o których dość powszechnie mówi się nie tylko w kołach wtajemniczonych.

Największą plagą naszego życia jest łapownictwo. Pleni się ono niemal na każdym kroku. Niewątpliwie działa jeszcze w tym wypadku przykład administracji niemieckiej, która prześcignęła w braniu łapówek nawet przysłowiową łapowniczą administrację carską. Część pracowników obecnie zatrudnionych pracowała w okresie okupacji, w tej czy innej formie uczestniczyła więc w łapownictwie niemieckim.

Łapownictwo działające obecnie jest zorganizowane precyzyjnie, działa na dłuższą metę i nie zadowala się dorywczymi zyskami. Aparaty kontroli są w niektórych wypadkach jedynie ułatwioną formą łapownictwa. Ten najważniejszy czynnik życia zbiorowego, jakim jest kontrola, najbardziej dziś związany jest z łapownictwem. Kiedy się słucha jakiejś relacji lub obserwuje sposoby działania zorganizowanego łapownictwa trudno oprzeć się podziwowi dla jego wymyślności i precyzji w działaniu.

Jak daleko zaszło łapownictwo i jego dokładność w planowaniu na przyszłość świadczy fakt, że istnieją urzędnicy, którzy są cichymi współwłaścicielami sklepów czy innych mniejszych przedsiębiorstw. Stali się nimi nie tylko dlatego, że ułatwiali przydział lokali i przeprowadzali groszorobów przez labirynty biurokratyzmu. Oni planują na dalszą przyszłość. Będą chcieli oddziaływać na wymiar podatków, będą chcieli być forpocztą różnych machlojek biurokratycznych.

Ostatnio prasa doniosła, że prokuratura łódzka wszczęła dochodzenie przeciwko „dygnitarzom" ze Zjednoczenia Dziewiarsko-Pończoszniczego i Centrali Węglowej. Jeden z nich przybył nawet do Łodzi dla „uporządkowania" stosunków w miejscowym oddziale Centrali...

Wspomniane przykłady zwyrodnień okupacyjnych są bodajże największą plagą czasów powojennych, czasów zniszczeń i wysiłku odbudowy. Jest symptomatyczne, że w poszukiwaniu jakiegoś sensu dla swych złodziejskich praktyk zwolennicy „ułatwionego" życia lubią bardzo często powoływać się na rzekomą zmienność i niepewność naszego życia politycznego. „Kto tam wie, co jeszcze w tej Polsce będzie". Z tymi bałamutnymi frazesami na ustach chowają do portfeli grubą łapówkę lub obmyślają plan szerszej „akcji".

Kombinator nie kieruje się oczywiście żadnymi skrupułami. Wyciągnie ostatni grosz nawet z kieszeni najbiedniejszego repatrianta. Im ktoś słabszy, tym bardziej rośnie w stosunku do niego zachłanność kombinatora.

Ogromna większość zdrowo myślącego i postępującego społeczeństwa musi wspomnianym zjawiskom położyć kres. Musi wreszcie nie pozwolić na dalsze terroryzowanie się i wyzyskiwanie przez zwyrodnialców wojennych. Jakiekolwiek przejawy ich działalności winny być śmiało ujawniane i karane. To nic, że działalność ich jest niejednokrotnie tak sprytnie maskowana, że nie pozwala na zebranie dowodów winy. Ne powinniśmy dopuścić do tego, aby zamaskowany złodziej mógł wykpić się ze swych czynów. Największą rolę w tym wypadku winno odegrać surowe ustawodawstwo państwowe oraz prasa.

Antoni Pokorski.

Drogi do stabilizacji

(Na marginesie obrad I-ej Konferenci Miast Polskich)

W dniu 18-go lipca rozpoczęła się w Łodzi pierwsza Konferencja Miast Polskich, której celem było przygotowanie organizującego się Pierwszego Ogólnopolskiego Zjazdu Miast. Na marginesie obrad tej konferencji nasuwają się następujące uwagi.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że najważniejszym tematem dyskusji okazała się kwestia stanu finansowego samorządów. Bo niewątpliwie finanse to dziedzina, która decyduje o wszystkim innym: o doprowadzeniu do normalnego stanu różnego rodzaju urządzeń samorządowych, o sposobie planowania dalszej polityki gospodarczej, o udziale miast w rozbudowie kraju, w akcji przesiedleńczej, w udostępnieniu masom kultury.

Ocena obecnej sytuacji finansowej naszych miast była zgodna i nie może budzić wątpliwości: sytuacja jest bardzo poważna, na wielu odcinkach zła, na niektórych niemal katastrofalna. Jest to przede wszystkiem wynikiem ogólnego zniszczenia wojennego a dalej nieuniknionej konieczności pewnych nadzwyczajnych inwestycji, których nie sposób jednak zaliczyć do „wydatków nadzwyczajnych": chodzi tu o sprawy tego typu, jak zachowanie i odbudowa mienia komunalnego, rozrastające się niebywale wydatki opieki społecznej itp. Dalej, sytuacja finansowa samorządów pogorszyła się bardzo znacznie wskutek zupełnego rozdziału podatków państwowych i miejskich; dochody z podatków, do których prawo otrzymały miasta, są minimalne i nie sposób oprzeć na nich żadnej kalkulacji ekonomicznej; prawo zaś do podatków efektywnych, jak podatek obrotowy i dochodowy zostało zatrzymane dla państwa.

A jednak nie jest zupełnie źle, ponieważ jest lepiej niż było. Niewątpliwie rację mieli ci z przemawiających, którzy podkreślili ten fakt, bo zjawisko to jest przecież charakterystyczne dla całego naszego życia państwowego, które się tym właśnie odznacza, że zaczynało budowanie od kompletnego niemal braku wszystkich środków a jednak mimo to osiągnęło przecież pewne rezultaty. Tylko — że rozumnym i słusznym wnioskiem z takich założeń byłoby przygotowanie się na długą, bardzo długą i mozolną drogę odbudowy. Nie zrobimy wszystkiego odrazu, to trudno i z tego musimy zdać sobie sprawę. Niewątpliwie godną pochwały jest troska samorządów o przezwyciężenie deficytów, ale w chwili gdy np. dla Łodzi deficyt ten wyraża się stosunkiem 60 mili. zł. dochodu do 150 mili. zł. wydatków, miasta powinny liczyć się z tym, że całe nasze państwo stoi w obliczu podobnych trudności i że wobec tego nie można w żaden sposób zbyt szybko tego deficytu przezwyciężyć.

Miasta chciałyby część swych wydatków, dotyczących odbudowy i opieki społecznej przerzucić na państwo a prócz tego chciałyby uzyskać pewien udział w dochodach bardziej efektywnych podatków. Nie wiemy co na to powie państwo, w każdym razie, choć miasta muszą myśleć o sobie, nie powinny zapominać o całości i poprawa finansów samorządowych nie powinna w żaden sposób godzić w finanse państwa. Próby zrównoważenia bilansu muszą liczyć się również z aktualnym układem warunków społecznych. Nowe ewent. możliwości opodatkowania powinny w pierwszym rzędzie atakować zbytek, spekulację i zbogacanie się na nienormalnościach wojennych czy powojennych, a nie mogą utrudniać życia robotnikowi i pracującemu inteligentowi, ponieważ życie tych ostatnich i bez tego jest już dosyć trudne.

Naszym zdaniem należy zdać sobie jasno i wyraźnie sprawę z następujących potrzeb, które dyktuje sytuacja:

Po pierwsze, konieczna tu jest jaknajdalej idąca współpraca z państwem i równocześnie możliwie głębokie wejrzenie w potrzeby miejscowego społeczeństwa, dostosowanie się do tych potrzeb i, co za tym idzie, pewne indywidualizowanie, różniczkowanie sposobów i rozstrzygnięć.

Po drugie, daleko idąca oszczędność, a nawet skąpstwo w inwestycjach; planowanie tylko tego, co jest konieczne i odkładanie wszystkich innych wydatków do następnych faz odbudowy.

Po trzecie wreszcie, stosowanie polityki dalekowzrocznej, planowanie na długą metę zamierzonych prac i wydatków.

C.

Co robić?

W katowickim „Dzienniku Zachodnim" ukazał się niedawno list do redakcji, pisany przez młodą dziewczynę, uczennicę z Dąbrowy Górniczej, która — pełna wewnętrznej rozterki, zapytuje, co ma robić: czy chodzić nadal do szkoły, czy też — jechać na szaber? Wymowny list, nabrzmiały prawdą codzienności, jest tak charakterystyczny, że pozwolę tu sobie przytoczyć zeń parę wyjątków.

„Mieszkam w dużym domu — pisze autorka listu — w którym jeden korytarz ma dwunastu lokatorów. Każdy z nich jeździ na szaber. Wszyscy są ubrani, jak jacyś przedwojenni hrabiowie. Co godzinę zmieniają garnitury, a jeśli chodzi o panie, to te mają suknie ranne, śniadaniowe, pośniadaniowe, wizytowe, kolacyjne i jeszcze inne, które nie wiem, jak już nazwać. Przed wojną miały tylko po jednej... W każdą niedzielę urządzają zabawy, pieką przeróżne ciasta i torty, aż zapach rozchodzi się po całym korytarzu. Chodzę i patrzę, czemuż to ja nie mogę gdzieś jechać, by mieć ładną suknię, czy pantofelki. Naprzykład w niedzielę mieliśmy zlot harcerzy, ja i tam jechać nie mogłam, bo cóż — pojadę na cały dzień, zedrę ostatnie buty i w poniedziałek nie będę miała w czem pójść do szkoły"...

W dalszym ciągu listu opisuje rozgoryczona dziewczyna, jak to sąsiadki i koleżanki pokpiwają sobie z jej braku „przedsiębiorczości", mówiąc: „Jakaś ty głupia, chodzisz do szkoły, a butów nie masz. Ja pisać nie umiem, a i tak w biurze pracuję"... Biedna dziewczyna, przyznaje się, że istotnie „kraść nie umie", więc dlatego nazywana jest „głupią i niezdarzoną".

Aż w końcu, pod wpływem tych kpinek i „nauk" udzielanych zewsząd, autorka listu zaczyna się wahać i snuje takie rozważania: „Nie wiem, może do szkoły dalej nie pójdę, lepiej może pojadę na szaber, przynajmniej będę miała poważanie u sąsiadów. Pojadę do Gliwic, zostanę urzędniczką, tylko szkoda, że umiem pisać, ale się do tego nie przyznam. Powiem tylko, że umiem przykładać pieczątki. Będę urzędowała, szabrowała, kradła i sprzedawała. Będę miała „korkowy kapelusz, pilśniowe buty, abażurową sukienkę" i własne auto z murzynem".

Nie ręczę za stuprocentową autentyczność listu „głupiej i niezdarzonej" dziewczyny, który, być może w pewnych szczegółach jest produktem pomysłowości felietonisty „Dziennika Zachodniego". Ręczę natomiast — i nikt mi nie zaprzeczy — że fakty i stosunki, w liście opisane, są niestety, najzupełniej autentyczne. Nie można się też dziwić, że katowicki komentator listu dodaje od siebie: „Piękne hasła, organizacje, zjazdy, obchody i pochody — ale młodzież, zamiast do szkół, czy do uczciwej pracy, woli — na szaber. Przykład bowiem idzie z góry, od starszych. A poza tym — to przecież tak łatwo!... Ryzyka nie ma żadnego. Trochę tupetu i — koniec"...

— Koniec? Właśnie, że nie. Sprawa jest zbyt poważna, by ją zlikwidować można najudatniejszym choćby zwrotem felietonowym. Musimy się zastanowić wszyscy — i to zaraz — co odpowiadać młodzieży na stawiane przez nią często tą czy inną drogą, pytanie: „Czy chodzić nadal do szkoły (w podartych butach i z pustym nieraz żołądkiem), czy też poprostu — jechać na szaber?... A — jeszcze lepiej — unikając konieczności takiej odpowiedzi — róbmy wszystko, co w naszej mocy, aby tak przykre i drażliwe pytania nie miały i nie mogły mieć do młodych umysłów dostępu. Tu właśnie jest okazja do wykazania się lepszym niż dotychczas przykładem, Bo przykład, istotnie, „idzie z góry, od starszych".

B.

Przegląd prasy

Sprawa zaludnienia ziem zachodnich interesuje wciąż jeszcze całą naszą prasę. „Polska Zbrojna" zamieszcza obszerny reportaż ze Szczecina, w którym m. in. czytamy:

„Jest rzeczą szczególną — Szczecin tuż po kapitulacji gwarzy głośno po polsku. Powracający rodacy z Niemiec rozpytują się tu o kraj, rodzinne strony, miasta i wsie. Równocześnie przybywa coraz więcej osadników z Wielkopolski, głównie z Poznania, który nie od parady objął patronat nad Szczecinem. W mieście, w tym czasie mogło być raptem wszystkiego sześć tysięcy Niemców, potulnych, jednakowo zgiętych wpół i uniżonych. Reszta — miasto liczyło przed tym w ogólności 383 tys. mieszkańców — wywędrowała do Meklenburgii, na skutek zarządzonej przez hitlerowskie władze ewakuacji.

Zwróćmy uwagę, że autor przebywał w Szczecinie dość dawno; jak na podstawie reportażu wynikałoby, od chwili kapitulacji Niemców do — mniejwięcej — połowy maja. A jak dalej rozwijała się ta akcja?

Oto wyjątek z listu do redakcji „Rzeczypospolitej" zamieszczonego w numerze 190 tego pisma. Autor jest kierownikiem szkoły na Pomorzu Zachodnim. W liście swym opisuje jak to pierwsi pionierzy polskości zajmowali gospodarstwa, walcząc z trudnościami i z oporem ze strony ludności niemieckiej. Mimo tych trudności gospodarstwa zostały zajęte i przywrócone do stanu normalnego.

„Lecz oto przyjeżdżają jacyś panowie z Lęborskiego Urzędu Ziemskiego, robią spis wszelkiego inwentarza zarówno własnego przesiedleńców jak i objętego po Niemcach i każą pierwszemu pionierowi polskości zostawić wszystko i uchodzić, gdyż znalazł się inny reflektant na to miejsce, który nie wiadomo z jakich przyczyn uzyskał poparcie Lęborskiego Urzędu Ziemskiego, tego samego Urzędu Ziemskiego, który osiedlił poprzednika. To już czwarty wypadek w naszej wsi."

Mielibyśmy zatym dwie fazy przesiedlania; fazę spontanicznego osadnictwa i następnie próby regulowania akcji przesiedleńczej przez czynniki urzędowe — próby, jak wynika z cytatu, nie zawsze zrealizowane dość szczęśliwie.

Do takiego wniosku dochodzi również „Głos Ludu", który w artykule „Drugi raz bijemy na alarm" stwierdza:

„Stwierdzamy: element, który poszedł na zachód samorzutnie, — pionierzy — ci ziemie zachodnie zdobyli i przygotowali na przyjęcie drugiej fali, przygotowali grunt pod drugi etap.

O ile pierwsza fala zorganizowała się sama, tyle dalsze przeprowadzenie akcji, należało już do Komitetów Przesiedleńczych.

W tej chwili idzie o to, czy Komitety Przesiedleńcze pracują należycie, czy robią to, co do nich należy?

Czy Komitety Przesiedleńcze zorganizowały akcję informacyjną? Nie. — Czy zorganizowały akcję propagandową? — także nie. Czy Centralny Komitet Przesiedleńczy zdobył się na wydanie i szerokie rozkolportowanie choćby najmniejszej mapki ziem zachodnich z nazwami miejscowości, powtarzającymi się dzień w dzień w gazetach? Czy to takie trudne do zrealizowania?

Uwagi „Głosu Ludu" wydają się słuszne, choć niewątpliwie budzą pewne zaniepokojenie. Już od samego początku akcji przesiedleńczej zdawaliśmy sobie sprawę z licznych trudności, które są z nią związane. Ale wiemy również, że nie są to trudności nie do zwalczenia. Chodzi tylko o zrozumienie, dobrą wolę i nieco wysiłku ze strony zarówno czynników urzędowych jak całego naszego społeczeństwa.

Przed żniwami

Zarząd Główny Związku Robotników i Pracowników Rolnych RP wydał do członków odezwę, w której podkreśla, że od nich zależy czy robotnik fabryczny i pracownik będzie miał chleb, czy Państwo Polskie szybko zwycięży trudności gospodarcze, spowodowane działaniami wojennymi i okupacją. Odezwa wylicza zdobycze, które przynosi robotnikom i pracownikom rolnym zawarta z państwowym funduszem ziemskim umowa zbiorowa: skrócenie czasu pracy, podwyższenie ordynarii, zwrot kosztów kształcenia dzieci, zakładanie ochronek i przedszkoli, powoływanie komitetów folwarcznych oraz zapewnienia starcom świadczeń w naturze.

Unifikacja prawodawstwa polskiego

(Z konferencji prawnej w Min. Sprawiedliwości)

W Ministerstwie Sprawiedliwości odbyła się konferencja prasowa w związku z szeroko zakreślonymi pracami nad zunifikowaniem całego prawodawstwa polskiego.

W konferencji, której przewodniczył Minister Sprawiedliwości tow. Świątkowski, wzięli udział przedstawiciele świata prawniczego, przedstawiciele partii politycznych oraz dziennikarze z całej Polski.

Konferencja ustaliła drogi, którymi należy zdążać do uregulowania życia prawnego w Polsce. Nasze dotychczasowe ustawodawstwo opiera się na zacofanych, obcych systemach prawnych, które przeważnie przestały już działać, nawet tam gdzie je stworzono (Rosja carska, Monarchia Austriacka i Niemcy Cesarskie). Polska rządzi się obcymi jej prawami, przyczym różnorodność tych praw, pogłębiając różnice partykularne utrudnia poczucie jedności i praworządności. Ujemne skutki tego stanu znane były i przed wojną, jednak ówczesne rządy tylko bardzo nieznacznie działały w kierunku zunifikowania prawa.

Obecnie zachodzi konieczność powszechnego i szybkiego ujednolicenia prawa w całej Polsce, dostosowania do warunków polskich, oraz demokratyzacji w sensie usunięcia wszystkich feudalno-reakcyjnych przeżytków i uwzględnienia postępowych instytucji prawnych. Projekty ustawodawcze, zmierzające do unifikacji prawa stopniowo będą rozpatrywane przez Radę Ministrów. Ostateczny termin zamknięcia prac unifikacyjnych ustalono na dzień 1 kwietnia 1946 roku. Projekty przed ostatecznym zatwierdzeniem będą opracowywane przez kompetentne ministerstwa przy współudziale przedstawicieli świata prawniczego, partii politycznych i Związków Zawodowych.

Zmiany wymagają przede wszystkim najbardziej zacofane dziedziny naszego prawa, jak prawo małżeńskie i związane z nim prawo majątkowe małżeńskie, prawo o stosunkach rodziców do dzieci, prawo opiekuńcze, oraz prawo spadkowe. Przewidziane są pewne zmiany w obrębie prawa osobowego, co do uznania osoby za zaginioną lub zmarłą i określenia zdolności do działań prawnych.

Prawo rzeczowe zostanie sharmonizowane z nowymi przesłankami społecznymi i gospodarczymi w przeciwieństwie do dotychczasowego stanu, gdzie interesy indywidualne górowały nad interesami ogółu. Łącznie z prawem spadkowym zostanie ustalona sprawa dziedziczenia i niepodzielności osad rolniczych celem ugruntowania zdobyczy reformy rolnej.

W sprawie zaprowadzenia jednolitego prawa cywilnego małżeńskiego, sądownictwa cywilnego w sprawach małżeńskich oraz urzędów stanu cywilnego w całej Polsce konferencja prasowa dała wyraz ustalonej powszechnej opinii społeczeństwa. Nie może być dłużej utrzymany stan rzeczy, w którym Państwo zmuszone jest do stosowania praw niewytworzonych przez własne społeczeństwo w normalnej drodze ustawodawczej. Polskie prawo małżeńskie stanowi jedyny w swoim rodzaju przeżytek w Europie. Pod tym względem musimy conajmniej zrównać się z resztą Europy przez wprowadzenie powszechnego i jednolitego prawa cywilnego małżeńskiego, ślubów cywilnych i Urzędów Stanu Cywilnego.

W toku konferencji prasowej omówiono szczegółowo projekt dekretu o sędziach pokoju i sądach obywatelskich. Przewidziane jest stopniowo wprowadzanie tych sądów w gminach miejskich i wiejskich. Wprowadzenie samorządu sądowego, oparcie sądownictwa w jego najniższej instancji o czynnik obywatelski, jest sprawą zasadniczej wagi i zakłada, że społeczeństwo nasze sprosta swojemu zadaniu.

Na zakończenie konferencji prasowej zabrał głos prokurator Sawicki w sprawie ekstradycji przestępców wojennych, wskazując obszerny materiał dowodowy w formie tysięcy listów z całego kraju, domagających się od władz państwowych żądania wydania przestępców niemieckich na ziemiach polskich m. in. Franka, Greisera, Thumanna — szefa Majdanka. Prokurator Sawicki podkreślił, że spodziewa się, iż w najbliższym czasie kompetentne czynniki zagraniczne zadośćuczynią słusznym żądaniom społeczeństwa polskiego. Polska jest pierwszym państwem, które stworzyło przepisy prawne o karalności przestępców wojennych i kollaboracjonistów. Polska jest także pierwszym państwem, które ściśle prawo to wykonuje. Dotychczas wydano w Polsce ponad 200 wyroków śmierci, a ponad 9.400 spraw przeciwko przestępcom wojennym jest w toku rozpatrywania. Zasady prawne, jakie zostały w Polsce stworzone w sprawie karalności przestępców wojennych są pierwszymi tego rodzaju, normami w świecie i zasadnicze postanowienia tych przepisów zostały następnie przyjęte przez konferencję prokuratorów w Londynie.

Społeczeństwo polskie, które do sprawy karalności przestępców wojennych przywiązuje specjalną wagę, z niecierpliwością czeka wydania zbrodniarzy wojennych, którzy przez 6 lat bezkarnie znęcali się nad narodem polskim.

Z życia Partii

Kurs aktywistów P.P.S. na Pomorzu

Dwadzieścia trzy kilometry od Bydgoszczy znajduje się pięknie położona miejscowość Słupowo. Nad brzegiem jeziora stoi stary dwór, rezydencja dawnych właścicieli majątku — obecnie własność państwa.

Tam w niedzielę dnia 15 lipca r. b. odbyło się otwarcie czterotygodniowego kursu dla aktywistów Polskiej Partii Socjalistycznej.

Na uroczyste otwarcie kursu przybył z Warszawy wiceminister rolnictwa tow. Szyszko Michał. Przemawiali tow. tow. prof. Szymanowska, red. Jan Dąbrowski, 1-szy sekretarz WKR — Pomorze — Milewski, inż. Lewandowski oraz kierownik kursu Hubert Bodnar. Tow. Rejkowski, jeden z uczestników kursu przedstawił w zwięzłych słowach ciężar zadania i odpowiedzialności, jakie spoczywają na uczestnikach kursu. Wszyscy oni pójdą wkrótce na wieś tworzyć nowe i obsługiwać istniejące już organizacje P. P. S.

Chłop polski, okłamywany systematycznie przez szereg lat, nie jest tak podatnym materiałem, jak naprzykład robotnik fabryczny, który bezpośrednio odczuwał ucisk kapitalizmu.

Kurs obejmuje swym programem poza historią Partii zagadnienia uświadomienia i uspołecznienia chłopa. Prócz nauki teoretycznej będą i zajęcia praktyczne. Wszyscy odbywający kurs będą brali udział w pracach związanych z gospodarstwem wiejskim. Zajęcia codziennie trwać będą od 5 rano do godziny 21.

Były majątek Słupowo jest terenem przeznaczonym dla hodowli wysokowartościowych nasion. Nasiona w przyszłości będą rozdzielane między mniejsze gospodarstwa celem polepszenia jakości płodów ziemnych.

Kursiści pomogą również w zbliżających się żniwach, szczególnie przy zbiorze jęczmienia, którego tegoroczny zbiór na terenie województwa pomorskiego jest zagrożony.

Do niedawna w dworze Słupowo mieszkał butny Niemiec. Gnębił chłopa polskiego i jadł chleb z naszej ziemi. Teraz z tego dworu wyjdą ludzie, dojrzali do pracy organizacyjnej dla dobra Państwa i Partii.

W. S.

Z frontu osadniczego

WYSIEDLANIE NIEMCÓW W OPOLSKIM

OPOLE. Na terenie pow. opolskiego ze wsi Chróścice wysiedlono pierwszą grupę Niemców. Na opróżnionych gospodarstwach osiedlono repatriantów.

Prace nad oczyszczaniem Opola prowadzą od pewnego czasu liczne grupy jeńców niemieckich. Jeńcy pod kierunkiem Milicji usuwają resztki napisów niemieckich, gruz i doprowadzają jezdnie do porządku.

WEZWANIE MIN. APROWIZACJI I HANDLU.

W związku z koniecznością zagospodarowania ziem odzyskanych, Ministerstwo Aprowizacji i Handlu wzywa wszystkich posiadających odpowiednie kwalifikacje i pragnących udać się na tereny Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego i Dolnego Śląska do zgłaszania się w wydziale inspekcji terenów odzyskanych. Mokotów, Dworkowa 3.

Potrzebni są robotnicy, rzemieślnicy, fachowcy w dziedzinie wszystkich rodzajów przemysłu spożywczego. Osoby obeznane w dziedzinie handlu i aprowizacji, siły biurowe i spedytorzy. W pierwszym rzędzie uwzględnione będą zgłoszenia osób młodych i energicznych, które zdecydowane są osiąść na przydzielonych im terenach pracy na stałe. Osoby które wykorzystują powyższą okazję jedynie w celu doraźnego wyjazdu i będą uchylały się od wykonania powierzonej im pracy, przekazane będą władzom bezpieczeństwa.

UŁATWIENIA W TRANSPORCIE

KATOWICE. W akcji repatriacyjnej na tereny Ziem Zachodnich ważną rolę odgrywają środki transportowe. Ostatnio PUR w Katowicach otrzymał 42 samochody ciężarowe z ogólnej ilości 128 samochodów przeznaczonych dla woj. śląsko-dąbrowskiego.

Uruchomienie samochodów zlikwiduje zatory, jakie powstały na niektórych punktach przeładunkowych i stacjach docelowych, skąd w promieniu 40 km rozwozi się repatriantów samochodami do miejsc, gdzie zostają osiedlani.

Stacje docelowe znajdują się w Prądniku, Gliwicach, Mikulczycach, Cieszynie, Bielsku, Grotkowie, Kozlu, Bytomiu, Katowicach, Ligocie. Stąd repatrianci samochodami rozwożeni są na wyznaczone gospodarstwa.

***

PRZEMYŚL. Z Przemyśla w dniach 11 i 12 lipca r. b. wyjechało pięć transportów na teren Śląska Dolnego i Opolskiego w ogólnej liczbie 1775 osadników, którzy zabrali ze sobą inwentarz żywy i martwy.

***

RADOM. Z terenu gminy Pionki odszedł w dniu 10 lipca r. b. do Trzebnicy transport przesiedleńców, składający się ze 118 osób.

***

WARSZAWA. W dniu 6 lipca r. b. z Warszawy wyjechało do Olsztyna 1.800 osób na stały pobyt.

***

RZESZÓW, Z Rzeszowa odszedł w dniu 5 lipca do Lignicy pociąg wahadłowy, który zabrał 144 rodzin. Następnego dnia wysłano stąd 142 rodziny do różnych miejscowości.

***

KROSNO. Na teren Śląska wysłano stąd w dniu 6 lipca r. b, grupę 190 przesiedleńców.

***

KUTNO. 9 lipca r. b. wyjechał stąd na Pomorze pociąg wahadłowy z 432 przesiedleńcami.

***

KATOWICE. Na terenie oddziału PUR-u w Katowicach w czasie od dnia 2 do 5 lipca zarejestrowano i wysłano na Zachód 1949 osadników.

***

SKIERNIEWICE. Akcja przesiedleńcza na terenie powiatu skierniewickiego objęła 691 osób zarejestrowanych i 679 wysłanych.

***

BIAŁYSTOK. Przybyła tu z Budapesztu grupa 40 Polaków więźniów obozów koncentracyjnych w Niemczech, uwolnionych z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej na tereny obozów. Więźniowie byli bardzo wyczerpani lecz pomimo to nie chcieli ani chwili pozostać w Niemczech. Zdrowsi szli pieszo, słabsi zaś jechali na wozach zaprzężonych w woły lub w wózkach dziecinnych popychanych przez kolegów. W Budapeszcie b. więźniami obozów koncentracyjnych i uchodźcami w liczbie 18 tysięcy opiekuje się komitet polski. PUR w Białymstoku zaopatrzył przybyłych w żywność i odesłał do miejsc zamieszkania.

—0—

Szef wywiadu AK—agentem gestapo

Dnia 17 i 18 bm. w Specjalnym Sądzie Karnym w Łodzi odbyła się rozprawa Józefa Bauera, szefa kontrwywiadu AK na okręg łódzki. Akt oskarżenia głosi, że Bauer będąc konfidentem gestapo działał na rękę okupacyjnej władzy niemieckiej przez wydawanie członków organizacji niepodległościowych. Na mocy jego informacji aresztowano i wywieziono do obozów koncentracyjnych kilkadziesiąt osób, z których większość nie wróciła. Oskarżony występował w księgach gestapo pod literą V-61 i pobierał stałą pensję. Rozprawie przewodniczył sędzia Cieśluk. Oskarżali prokuratorzy: Czerska i Lewiński. Bronił z urzędu adw. Pomirski.

Oskarżony zeznaje, że zarzucanych mu przestępstw nie popełnił. Nie wydawał nikogo, a tylko dostarczał informacyj do gestapo o tych osobach, które były już aresztowane i „sypały". Czynił to, aby wzmocnić zaufanie do siebie, aby wykazać swą aktywność, a jednocześnie aby przerwać łańcuch aresztowań, aby zamknąć usta tym, którzy na badaniach wydawali swych towarzyszy. Denuncjował też tych członków AK, którzy byli już poszukiwani przez policję i którym dostarczył fałszywe papiery i umożliwił wyjazd do G. G. Wtedy denuncjacje jego nie mogły już im zaszkodzić.

Oskarżony pracę swą uważa za bardzo trudną i zaszczytną. Obiecano mu za nią w AK stopień oficerski i najwyższe odznaczenia. — Twierdzi, że przez swą działalność uratował życie wielu towarzyszy.

Zeznania oskarżonego na sali sądowej sprzeczne są w wielu punktach z zeznaniami, jakie złożył on podczas badań u prokuratora. Twierdził on wówczas, że AK posługiwało się gestapo jako egzekutywą organizacyjną, jako narzędziem do likwidowania niewygodnych i niepotrzebnych ludzi. Do tego też celu służyć miała trucizna, preparowana w pigułkach i w „wiecznych piórach" (które zapomocą igły maczanej w jadzie wężowym zabijały ofiarę). Oskarżony w sposób wykrętny nie cofa odczytanych mu protokułów z badania prokuratorskiego, lecz stara się je pogodzić z obecnymi swymi wyjaśnieniami i nadać im inną treść.

Na wniosek prokuratora przewodniczący Sądu odczytuje długą pięciostronicową „listę zasług" Bauera — wyciąg z ksiąg gestapo. Z zapisków tych wynika, że Bauer nie tylko wydawał w ręce gestapo czynnych działaczy AK, ale prowadził całokształt akcji donosicielskiej. W księgach gestapo „V—61" występuje jako jeden z najczynniejszych agentów, cieszących się pełnym zaufaniem i jako członek AK dostarczający szczególnie cennego materiału.

W toku przewodu dowiedziono, że Bauer wydawał do gestapo niewygodnych ludzi, którymi byli zawsze dzielni żołnierze AK, że działał on jedynie na korzyść gestapo, a nie organizacji niepodległościowych. Z zeznań świadka Szczepaniak, która była z ramienia AK konfidentką gestapo wynika, że Niemcy nie tolerowali by tak długo i nie wynagradzali tak sowicie Bauera „gdyby jego informacje były zawsze fałszywe i nieistotne.

Prokurator Czerska w mowie swej zwraca uwagę na spryt i przemyślność oskarżonego, na strach przed odpowiedzialnością i tchórzostwo, z jakim stara się przerzucić winę na innych, na tych, którzy „sypali" podczas tortur w więzieniu. Oskarżony „informacjami" swymi nie tylko nie ratował ludzi, ale przeciwnie obciążał ich i wywoływał dalsze badania i dalsze „wsypy". Z całości przewodu wynika, że działalność oskarżonego w gestapo służyła do rozwiazywania porachunków osobistych majora „Bacy" z niewygodnymi mu ludźmi, czynnymi żołnierzami AK. On major „Baca" powinien znaleźć się na ławie oskarżonych obok Bauera, on inicjator i kierownik tej zbrodniczej działalności.

Prokurator Lewiński podkreślił fakt, że działalność „Bacy" i oskarżonego Bauera szła na rękę gestapo, że szafowali oni pieniędzmi organizacyjnymi, przeznaczonymi na zbrojenia, że niszczyli materiał ludzki, że mając pod rozkazami 12.500 żołnierzy ograniczyli ilość broni do 8-u pistoletów. „Nie możemy łączyć sprawy tej, nie możemy łączyć oskarżonego Bauera, nędznika, nie cofającego się przed niczym i jego szefa majora „Bacy" z tysiącami bojowników AK szlachetnych i bohaterskich, którzy z pełnym poświęceniem i pogardą śmieci walczyli o Polskę".

Sprawa ta posiada aspekt polityczny i rzuca światło na wielką przepaść, jaka dzieliła t. zw. góry AK od szarych szeregów bohaterów, prowadzących nieubłaganą i bezkompromisową walkę z okupantem. Bauer przekroczył nawet granice nakreślone mu przez dowódcę. Prowadził wywiad wyłącznie na rzecz gestapo.

Prokuratorzy żądają kary śmierci.

Obrońca odwołał się do młodego wieku oskarżonego, do demoralizujących warunków wojny i okupacji, do pracy podziemnej, jaką rozpoczął Bauer zaraz u progu samodzielnego życia po otrzymaniu matury.

Sąd po naradzie skazał Józefa Bauera na karę śmierci, pozbawienie praw obywatelskich i konfiskatę mienia.

Goście radzieccy i czescy

Minister Informacji i Propagandy Stefan Matuszewski i minister Kultury i Sztuki Władysław Kowalski podejmowali dn. 16 bm. w Ministerstwie Informacji i Propagandy delegację Komitetu Wszechsłowiańskiego w Moskwie i delegację czechosłowacką, które powróciły do Warszawy z uroczystości grunwaldzkich.

Ministrowie zapoznali członków delegacji z działalnością polskich literatów i dziennnikarzy, organizacją życia kulturalnego, prasy, kina, radia i teatru.

Spotkanie, podczas którego omawiano sprawę zacieśnienia stosunków kulturalnych pomiędzy państwami słowiańskimi nosiło bardzo serdeczny charakter.

Delegacja radziecka zabawi w Polsce jeszcze kilka dni i odwiedzi Kraków Katowice, Gdańsk i Łódź celem nawiązania stosunków z przedstawicielami polskiej nauki i kultury.

Goście radzieccy w Krakowie

KRAKÓW (Polpress). W Krakowie bawiła grupa wyższych oficerów Armii Czerwonej z gen. lejtenantem Korownikowem oswobodzicielem Krakowa na czele. Goście radzieccy zwiedzili Wawel i ważniejsze zabytki miasta oraz udali się na Kopiec Kościuszki skąd w pamiętnych dniach 18 i 19 stycznia r. b. gen. Korownikow kierował całą akcją zdobywania Krakowa.

Redaktor: Jan Dąbrowski

D—01655

Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2